

Jerzy Machnacz

14. Niedziela zwykła, Głóście dobrą nowinę

Wrocławski Przegląd Teologiczny 15/1, 237-239

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Ból swój uciszę, żalność odsmucę,
Śmiechem powitam wygnania łąd.
Daleko pójdę, z daleka wrócę,
Dokąd ja pójdę i wrócę skąd?*

„Pójdź za Mną”. Jako chrześcijanin jesteś najbardziej wolnym człowiekiem. Słuchaj głosu swego sumienia, bądź sobą! A wtedy doświadczysz – przeżyjesz prawdziwe spotkanie z Bogiem i drugim człowiekiem, wtedy będziesz sobą. Wtedy będziesz wolny.

ks. Jerzy Machnac

14. NIEDZIELA ZWYKŁA – 8 VII 2007 (C)

Głoście Dobrą Nowinę

Naszą modlitewną zadumę nad tekstami świętymi musimy dzisiaj rozpocząć tam, gdzie w ostatnią niedzielę skończyliśmy. Wysłanie siedemdziesięciu dwóch do fragment Ewangelii według św. Łukasza, następujący bezpośrednio po opowiadaniu o niegościnnych Samarytanach i trzech naśladowcach Jezusa. Wszystko znajduje się w tej części Ewangelii, która nosi tytuł: *Podróż do Jerozolimy*. Idzie On do miasta, które zabija proroków. Jezus zostanie skazany na śmierć i ukrzyżowany. Z tym że On jest kimś większym niż prorocy, On jest Synem Bożym, dlatego Bóg Go wskrzesi z martwych. Tyle jako wprowadzenie, jako zarysowanie tła wysłania siedemdziesięciu dwóch do okolicznych miast i miejscowości, do których Jezus sam zamierzał przyjść.

Jezus jest Posłanym przez Boga. On ma misję do spełnienia, misję ściśle określoną. „Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela” – powie kobiecie kananejkiej (Mt 15,24). Jego polem działania jest naród wybrany. Tego Jezus się trzyma. Jednocześnie przychodzą do niego poganie i Jezus ich nie odrzuca, bo przecież On jest światłością wielką dla mieszkańców cieniejszej krainy śmierci (Mt 4,16; Iz 9,1). Bóg jest – i tylko taki może być – Bogiem wszystkich ludzi, misja Jezusa jest zatem skierowana do wszystkim ludzi.

Początek dialogu człowieka z Bogiem należy upatrywać w Abrahamie – ojcu wszystkich wierzących w Boga Jedyne. Tak i Jezus rozpoczyna działalność zbawczą od swego narodu, ale jej do tego narodu nie ogranicza, gdyż On jest dla całej ludzkości. Bóg Ojciec jest Bogiem wszystkich ludzi bez względu na to, czy ci w Niego wierzą czy nie, bez względu na czas i miejsce, bez względu na dziedzictwo kulturowe. Dlatego prawda o jednym Bogu wszystkich ludzi, prawda, że

wszyscy ludzie są powołani do pełni życia, zaczyna promieniować z Jerozolimy na najbliższe wsie i miejscowości, by osiągnąć najdalsze krańce ziemi.

„Idźcie, oto was posyłam”... – uczniowie idą w imię Pana, są umocnieni Jego Duchem. Zaniechanie misji, zatrzymanie prawdy tylko dla siebie jest zdradą planów Bożych wobec człowieka. Kościół jest ze swej natury misyjny!

Zadaniem Kościoła, czyli uczniów Jezusa, jest głoszenie Dobrej Nowiny całemu światu: w porę i nie w porę, czy to się komuś podoba, czy nie. Kościół jest świadom tej misji, jest świadom odpowiedzialności za sprawę Boga wobec człowieka. Ale Kościół to nie tylko papież i biskupi, księża i zakonnice. Kościołem są wszyscy wierni zgromadzeni wokół ołtarza Jezusa. Każdy z nas jest misjonarzem, jest wybranym i posłanym przez Pana. Z tego winniśmy zdawać sobie sprawę!

Winniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że są na naszej ziemi miejsca, gdzie chrześcijanie są prześladowani i wtrącani do więzienia. Są takie miejsca, gdzie oddziela się sprawy boskie od spraw ludzkich i twierdzi się, że spotkanie człowieka z Bogiem to sprawa prywatna. Są takie miejsca na ziemi, gdzie wcześniej kwitło życie religijne, a teraz te miejsca zalewają wody bezkresnego oceanu ateizmu. Czy zdajemy sobie z tego sprawę?

„Idźcie, oto was posyłam”... – dlaczego misja? „Idźcie, oto was posyłam”... – dlaczego każdy z nas jest misjonarzem? Bóg przyszedł do człowieka, Jezus wszedł – w dosłownym znaczeniu tego słowa – w historię ludzkości, i to nie dla swojej chwały, lecz po to, aby człowiek wiedział, kim właściwie jest, aby wiedział, że na tym świecie nie jest sam. Samotność zabija, człowiek skazany na samego siebie – ginie. Dlatego wszyscy ludzie muszą usłyszeć prawdę o Jezusie, że jest ktoś dla nich! Jan Paweł II napisał w encyklice *Odkupiciel człowieka* te słowa: „[...] człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją [...]; dlatego Chrystus Odkupiciel [...] objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi [...]; człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa [...]; człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca, [...] musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią przybliżyć się do Chrystusa [...], aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym. Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela, skoro Bóg Syna swego Jednorodzonego dał, ażeby on, człowiek, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

„Idźcie, oto was posyłam”... – Jezus Chrystus wszedł w historię ludzkości. A historia – upływ czasu – ma to do siebie, że pozostawia ślady. W starej i czci-godnej rzeźbie przedstawiającej Ukrzyżowanego nie można było już rozpoznać

rysów twarzy, nie miał On ani rąk, ani nóg. Pod korpusem Ukrzyżowanego ktoś napisał na kartce:

*Panie Jezu, Ty nie masz rąk,
Ty masz teraz tylko nasze ręce, aby ludziom błogosławić...
Panie Jezu, Ty nie masz stóp,
Ty masz teraz tylko nasze nogi, aby iść do ludzi...
Panie, Ty nie masz ust,
Ty masz teraz tylko nasze usta, aby ludziom głosić Dobrą Nowinę...
Chrześcijanie są jedyną Biblią,
jaką ludzie teraz czytają.*

„Idźcie, oto was posyłam”... – i uczniowie idą w imię Pana.

ks. Jerzy Machnacz

15. NIEDZIELA ZWYKŁA – 15 VII 2007 (C)

Pytanie egzystencjalne

Przeczytany fragment Ewangelii według św. Łukasza ma dwie części, opatrzone tytułami: *Miłość bliźniego* i *Miłosierny Samarytanin*. Można powiedzieć, że pierwsza część: pytanie uczonego w Prawie i odpowiedź Jezusa o to, co najważniejsze w naszym życiu – to teoria. Teoria to określona wiedza. Druga część: przypowieść Jezusa – to praktyka, samo życie. Teoria, czyli wiedza, musi być powiązana z praktyką, to jest z życiem.

Spróbujmy ukazać powiązanie teorii i wiedzy z praktyką i życiem na przykładzie św. Edyty Stein, współpatronki Europy. Stein mówi o tzw. wiedzy pustej i wiedzy pełnej. Wiedzą pustą było dla niej, w czasie gdy nie wierzyła w Jezusa, to, że znała Jego życie, orientowała się w historii kościoła, podziwiała architekturę sakralnych budowli. Wiedzę pełną Stein nazywa doświadczenie osobiste. Do jej osobistego spotkania z Jezusem prowadziło wiele dróg, między innymi: lektura biografii Teresy Wielkiej, spotkanie z Anną Reinach po śmierci jej męża, przykład prostej kobiety, który weszła do kościoła, aby pomodlić się przed tabernakulum. Na widok modlącej się kobiety Edycie „spadły łuski z oczu”, wtedy doświadczyła spotkania z Jezusem, zaczęła wierzyć. Wiedza pusta, teoria, to, co Edyta Stein wiedziała o Jezusie, stała się dla niej w jednej chwili wiedzą pełną, jej własnym życiem, osobistym spotkaniem z Jezusem.

Wydaje mi się, że każdy z nas posiada ogromną wiedzę o dzisiejszej ewangelii. Pytanie i odpowiedź o to, co najważniejsze w naszym życiu, opowiadanie